Nro 190.

KURJER POLSKI



Warszawa

Sobota dnia 19 Czerwca r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe

Feldmarszałek hr. Dybicz Zabałkański, przybył dnia dziszejszego do Warszawy.

Pamięci Jana Pawła Woronicza Prymasa Król. Pol.

Gdy zagniewanie Pana na lud jego padło,
Jeruzalem zhańbione w perzynach osiadło,
Wiatr rozwiał zacność jego! a idący drogą,
Klaskając nad niém, popioł pomiatając nogą,
« Onoż miasto, wołali, w sławie doskonałe!
« Takież wesele, taką odzierżyło chwałę! »

Odrzucił Pan swój ołtarz, przeklął swą świątnicę!
Młodzieńcy jarzmo brali, jęczały dziewice,
Starcy w prochu upadli: — duchem bożym zdjęty,
Na grobie swéj ojczyzny wołał prorok święty:
« Ojcy nasi zgrzeszyli, a nas za ich winy
« Nakryła hańba! Za nich w pęta idą syny!
« Pan rózgą gniewu swego zmiótł nam wieniec z głowy!
« Sierotyśmy, bez ojca; matki nasze, wdowy;
« Z szerokich grodów naszych wiatr tylko i dymy;
« Za własną wodę płacić przychodniom musimy;
« Cześć naszą jak nikczemną depczą niewolnicę!
« Tyś chciał, Panie! obrałeś nas jako winnicę;
« Przecieżeś nie wyrzucił wiecznie z Twéj opieki.
« Niechaj języki wiernych chwalą Cię na wieki!
« Zechcesz: jeszcze nam wrogi będą się kłaniały;
« Z uniżenia podniesiesz znowu nas do chwały. »

Tak gdy w dziedzinę Piastów grom uderzył zguby;
Gdy tylko w świetnym zgonie szukaliśmy chluby;
Gdy do obcych przechodząc od ojców puścizny,
Orzeł nasz był bez gniazda, a my bez ojczyzny;
Kiedy w gruzy runęła Jeruzalem nasza:
On! wieszcz i kapłan! podniósł płacz Jeremijasza.
Duchem pańskim natchniony, od stóp Zbawcy tronu,
Zgasłą cześć ojczystego śpiewał nam Sijonu;
Cnoty zacnych naddziadów w duszach wnuków szczepił
Rozbitkom stawił światło; do wytrwania krzepił;
Dzieci zbliżał do ojca; a niezłomny w wierze,
Przywodząc święte Pana z dziady ich przymierze,
Które Bóg ziścił dawném chwały ich okryciem:
Śmierć obecną, przeszłości wielkiéj wskrzeszał życiem.
Patrjarchy powagą, a proroka głosem,
Skrytą przyszłość oświecał nowym, świetnym losem;
Z ufnością błagał Pana: by kościom z mogiły
Powstać kazał, i dawne tchnął w nie życie, siły! (*)
Wierzył mu naród; niebu dzięki naprzód składał;
Natchnionym słowom wieszcza, duszą odpowiadał.
Miłością synów swoich zawsze Polska żyła;
Choć nie była na karcie.. w sercach naszych była.
Jego głos — nasz upadek i niewolę słodził;
Zmartwywstaniu ojczyzny — jego głos przewodził.
Ledwo nowych nadziei zorze nam zabłysło:
Gdy ojczysty proporzec zaszumiał nad Wisłą —
Orły nasze, łaknące karmi dawnéj chwały:
Z jego rąk — przed zwycięzcy wozem poleciały. (**)
By z grobu zbudzić matkę, wskrzesić imie swoje,
Biegły świetne szeregi na mordercze boje,
Biegły..Któż czarną przyszłość w błogiéj widział chwili!
Cóż nam rycerze nasi krwią swoją zdobyli?
Ranami i zaszczytem ozdobieni sławy,
Cóż przynieśli do domów z swéj wędrówki krwawéj?.
Rozproszone nadzieje — w duszach żal głęboki —
Marny oklask narodów — martwe wodza zwłoki!.
Próżno się siłą własną syn prochu wielmoży:
Upadnie — przeciw komu zwrócon palec boży.

Lecz chował lepszym losom Bóg swego kapłana.
Stanął pośród nas wskrzeźca, pomazaniec Pana.
Miłość swoją ślubując nam Tytusa słowy,
Z święta praw xięgą zasiadł tron Jagiellonowy.
Dożył Woronicz święta: gdy na tymże tronie
Godny następca w polskiéj zajaśniał koronie.
On, w świątyni Zygmuntów, w obliczu rodaków,
Ze łzami ją w opiekę dał Boga Polaków!

(*) Ob. Woronicza *hymn do Boga*.
(**) Znane kazanie Woronicza przy poświęceniu orłów polsk.

Ileż życzeń, nadziei do niéj przywiązywał!..
Jakże się w ogniu szczęścia duch jego rozpływał!..
Tak, gdy do całopalnéj ofiary gotowy,
Ujrzał miecz odwrócony od dziécięcia głowy,
Tracąc syna: — gdy syna znów miał z Pana ręki:
Abraham z głębi duszy takie wznosił dzięki;
A uczciwszy obecność Jehowy w aniele,
Takiemi łzami płakał, takie czuł wesele!
Już stawał kapłan ludu w schyłku swéj siwizny!
Starcowi znękanemu burzami ojczyzny,
Jeszcze jeden zagrażał cios — już nie daleki;
Nie na rodzinnéj ziemi miał zamknąć powieki!
Pożegnał nas w stolicy sąsiedniego państwa,
Które Polak ochronił od jarzma pogaństwa.
Przetrwał najpamiętniejsze narodu koleje;
Widział zgon jego, przeżył zawodne nadzieje,
Najcięższe jego klęski i ofiary liczył,
Witał go gdy swe imie znowu odziedziczył.
Tak w wiekuistą puszczę gdy burze uderzą:
Huczą łoskotne gromy, wichry gwałty szerzą,
Lecą złomy, zniszczenie przechodzi w około..
Dąb trwa. Sam na zwaliskach pyszne wznosi czoło;
I nie wprzód grunt zalegnie w stóletniéj jesieni,
Aż nowém puszcza życiem znów się rozzieleni.

Stefan Witwicki.

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy. — Zapobiegając nieszczęśliwym przypadkom utonięcia kąpiących się w czasie teraźniejszéj ciepłéj pory roku, polecił wytknąć przy brzegach rzeki Wisły bezpieczne do kąpieli miejsca i takowe obarjerować rozkazał, a mianowicie od strony Warszawy.

1*wsze* Na Pulkowie za koszarami Alexandryjskiemi.

2*gie* Na Solcu.

3*cie* Wprost ulicy Furmańskiéj.

4*te* Tudzież od strony Pragi po lewéj stronie minąwszy most.

O czém podając do publicznéj wiadomości, ostrzega zarazem, że wydane zostały jak najmocniejsze rozkazy dopilnowania ażeby w żadném inném miejscu nietylko w rzece Wiśle, ale nawet po dołach, stawach i t. p. nikt kąpać nie ważył się. Każda więc osoba nie stosująca się do powyższego rozporządzenia mającego na celu zabezpieczenie od przypadku utraty życia, zatrzymaną i do odpowiedzialności pociągniętą zostanie. Wszystkie wyżéj wymienione miejsca są na dwie części rozdzielone i oddzielnie chorągiewkami oznaczone, a mianowicie kolorem białym dla kobiet, zaś kolorem czerwonym dla mężczyzn. Każda więc płeć w właściwém miejscu nie chcąc się narażać na nieprzyjemność powyżéj już wskazaną kąpać się powinna.

Ostrzega zarazem Urząd Municypal., iżby również pod karą policyjną i wynagrodzeniem zrządzonéj szkody, żadna z osób kąpiących się w miejscach wyżéj wymienionych, chorągiewek i palów psuć, wyrywać, lub tym podobnym sposobem uszkadzać nie ważyła się. — W Warszawie d. 15 czerwca 1830 r. — Vice-prezydent *Lubowidzki.* — Za sekretarza jeneralnego *Wiernicki.*

Dodatek pierwszy do kalendarza rolniczego przez Nepomucena Kurowskiego, znajduje się do nabycia we wszystkich xięgarniach stolicy; w składzie Magnusa, Ciechanowskiego, w niektórych handlach gdzie kalendarz rolniczy był przedawany; mianowicie w handlu K. Soliaka w Rynku Starego Miasta; oraz w sklepie Ubogich. Cena exemplarza zł. 2 gr. 20. W wymienionych miejscach przyjmuje się także prenumerata i na dalsze dodatki do tegoż kalendarza według uwiadomienia w piérwszym Dodatku umieszczonego. — *Nepo. Kurowski.*

Właściciel wód mineralnych Gozdzikowskich ma honor zawiadomić szanowną publiczność, iż łazienki do kąpiel, oraz zdrój do picia wody mineralnéj, otwartemi zostały, już w dniu 20 maja r. b.; zapewnia przytém, iż dostać można wygodnych stancji, wszelkich wiktuałów do potrzeb życia za najpomierniejszą cenę. Przytém utrzymujący oberżą, starać się będzie dostarczać jedzenia w najlepszym guście i smaku, dawać co tydzień bale z tańcami, które piękną muzyką uprzyjemni. Cena kąpieli jednéj kosztuje złp. 1. Znajdują się dwie łazienki oddzielnie w inném miejscu, dla ludu wyznania Mojżeszowego, oraz łazienka dla ubogich chcących poratować zdrowia darmo. W. T.

Cena wełny na jarmarku wyższa jest, niż roku zeszłego. Zawarto już wiele układów. Z

gubernji litewskich przywieziono tak poprawną wełnę, jakiéj się nie spodziewano. Dowóz wełny na plac targowy trwa ciągle, dziś jeszcze. Dotąd złożono jéj około 9,000 cetnarów.

Dnia wczorajszego płacono na giełdzie warszawskiéj, za listy zastawne nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj zł. 1 gr. 28⅔ po 97 gr. 20; za polskie obligacje udziałowe żądano 400 dawano 388; za dowody Kom. Cen. Likw. za żołd 36 po 35; za dukaty hollenderskie nowe po 19 zł. 22½.

Przyjechali do Warszawy. — Krzeczowski Józef z Międzyrzecza 586 Długa; Mirski Adam xiąże 476 N. Senat.; Ogiński Xawery xże 405 Kr. Przed.; Komorowski Konst. 519 Podwale; Wodzyński Tomasz 500 Pod.; Bardziński Karól 543 Długa; Chojecki Xawery 655 Leszno; Gurczyński Winc. 603 Biel.; Karczewski Karól 584 Długa; Komirowski Józef tamże; Wodzyński Winc. 1252 N. Swiat; Szymanowski Stan. 1338 S. Krzyska; Wąsowicz Karól 1345 S. Krzyska; Tomaszewski Antoni 164 Praga; X. Łempicki Jan Pleban z Kunowa u Kapucynów.

TEATR NARODOWY. Dziś: Op. Hrabia Ory czyli zniweczone podejście.

Dziś zrana ciepła stopni 9. — Wczoraj w polud 15.

Wiadomości Zagraniczne.

W kantonie fryburskim w Szwajcarji siedziało dwóch braci na ławce przed domem. Piorun w jednego uderzył, drugiemu nic nie było; potém wpadł do pokoju gdzie się znajdowały dwie siostry; jednę ranił, druga nie doznała najmniejszego uszkodzenia.

W jednèm piśmie lodyńskiém czytamy taką anekdotę o polityce algiérskiéj: Przed kilkoma łaty przybiega zrana kapitan portowy do ministra marynarki algiérskiéj i donosi mu, że przybył okręt z banderą trójkolorową. Minister wziął się do listy bander, ale gdy w niéj podobnéj bandery nie mógł znaleść, padł na domysł, że we Francji musiała zajść rewolucja. W tém przybiega konsul hiszpański i objaśnia mu, że to korsarz kolumbjiski, który prowadzi schwytany okręt hiszpański. *Aha!* zawołał, minister *to pewnie okręt jednego z tych ludów, które nie trzymają nigdzie konsulów; nauczę jak ma nas szanować.* Wkrótce potém wysiadł kapitan okrętu korsarskiego na ląd i prosił, aby mu wolno było sprzedać w Algiérze, schwytany okręt. Konsul hiszpański sprzeciwiał się temu i żądał skonfiskowania przyprowadzonego okrętu. Minister namyślił się nieco, i po chwili przychylił się do prośby korsarza, a zarazem dał mu jak najgrzeczniéj do zrozumienia, iż podług prawa narodów należałoby go ukarać jako rozbójnika morskiego, ale że Dej, władzca tak światły, nie chce wiedzieć, jakie jest pochodzenie rządu kolumbijskiego, pod warunkiem, ażeby na przyszłość znajdował się w Algiérze konsul kolumbijski i ażeby, jak wszyscy prawi monarchowie, opłacał Dejowi haracz.

Na ostatnim jarmarku wrocławskim płacono za elektę radcy Hellera po 180 tal. Wysoko-poprawne gatunki kupowano nawięcéj dla Anglików i dla fabryki P. Fränkla.

Król niderlandzki podpisał dekret dozwalający południowym prowincjom używania obudwu języków francuzkiego i hollenderskiego w publicznych czynnościach.

W Anglji wynaleziono sposób szczególniéj dowcipny, wywinienia się od przysięgi wymaganéj przy wyborach; przysięgają aby się niedać przekupić, ale nie przysięgają aby się nie zakładać. I tak ten lub ów idzie do wybranego i mówi: "Zakładam się o taką a taką summę, że WPan nie będziesz zatém." Dla każdego Anglika zakład jest jako wyzwanie na pojedynek, honor wymaga koniecznie przyjąć wyzwanie. Wybrany zakłada się więc; daje głos, zabiera pieniądze, nie jako należność za przekupstwo, lecz jako należność z zakładu.

Na placu bastylli w Paryżu miał być postawiony jako fontanna kolosalny słoń bronzowy; teraz będzie on postawiony na polach elizejskich i przeznaczenie jego zmieniono. Podstawa jego będzie miała 50 stóp wysokości, a na grzbiecie tego kolosu mają wystawić basztę obronną, do któréj się będzie wchodziło po scho-

dach wystawionych w nogach słonia. W kadłubie będzie urządzona wytworna sala.

Podług doniesień z Saint-Louis zaszły w Senegambji ważne wypadki: W kraju Kwalo wystąpił nowy prorok i zagrażał zawojowaniem całego kraju, oraz zniszczeniem osad. Prorok ten zgromadził do 3000 sektarzy, ale niespodzianie pospieszył tam na statku parowym gubernator z Saint-Louis i odniosł zupełne zwycięztwo nad zabobonną tłuszczą, która właśnie przy brzegu czekała na cud zapowiedziany przez proroka, to jest na osuszenie nagłe rzéki. Zajęci tylko spodziewanym cudem sektarze, dozwolili do siebie strzelać, ale gdy bomba wieś zapaliła, pierzchnęli i w ucieczce ścigani przez samych mieszkańców kraju Kwalo, powiększéj części poginęli pod ich żelazem. Pozostali sektarze schwytali potém własnego proroka, stawili go przed sądem i gdy się przyznał, że był oszustem, powiesili go. Działo się to w marcu r. b.

Afryka zajmować będzie przez niejaki czas uwagę Europejczyków, już, to z powodu wyprawy przeciw Algiérowi, już że w Egipcie gotuje się ważna polityczna katastrofa. Sułtan bowiem posłał rozkaz wicekrólowi egipskiemu, ażeby wpuścił załogi tureckie do Damietty i innych twierdz egipskich, z zagrożeniem, że w razie sprzeciwienia się, uważać będzie wicekróla za swego nieprzyjaciela. Nie wiadomo, jaka była odpowiedź wicekróla, ale to pewna, że i on i Sułtan gotuje się do wojny. Wkrótce zapewne objawi wicekról dawno w tajemnicy chowany plan wybicia się z pod zwierzchności Sułtana.

Z Bułgarji przeniosło się wiele rodzin do Serbji; pasza białogrodzki wezwał władze serbijskie, ażeby nie dozwalały osiadać im w Serbji, ale xiąże Miłosz nie zważając na przedstawienia jego, ułatwia Bulgarczykom emigrację wszelkiemi sposobami i usiłuje przekonać paszę białogrodzkiego, że korzystniéj będzie dla Porty, gdy rodziny chrześcjańskie przeniosą się do Serbji, niż, gdyby się przenosiły do krajów pogranicznych.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616